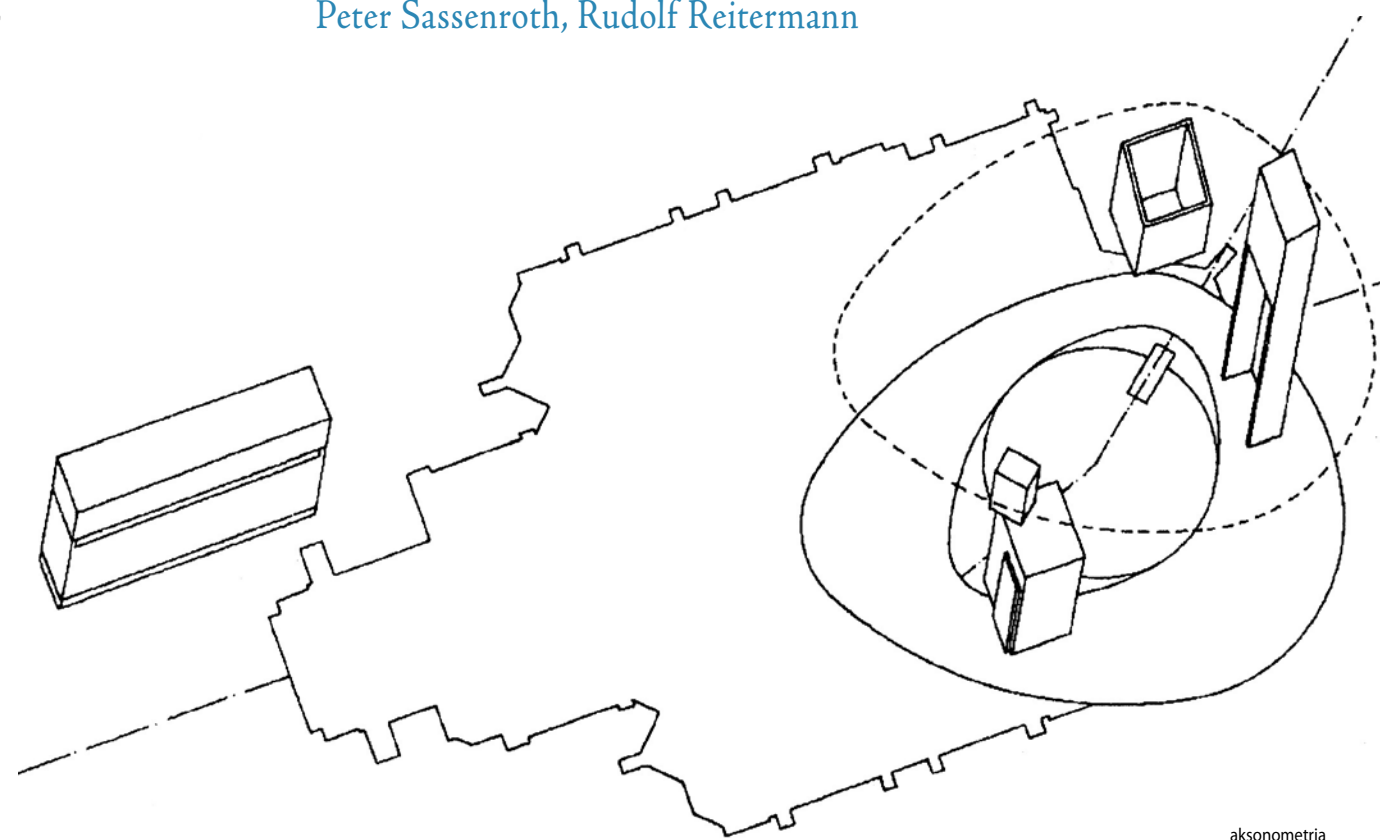


kaplica przebaczenia w Berlinie

Peter Sassenroth, Rudolf Reitermann



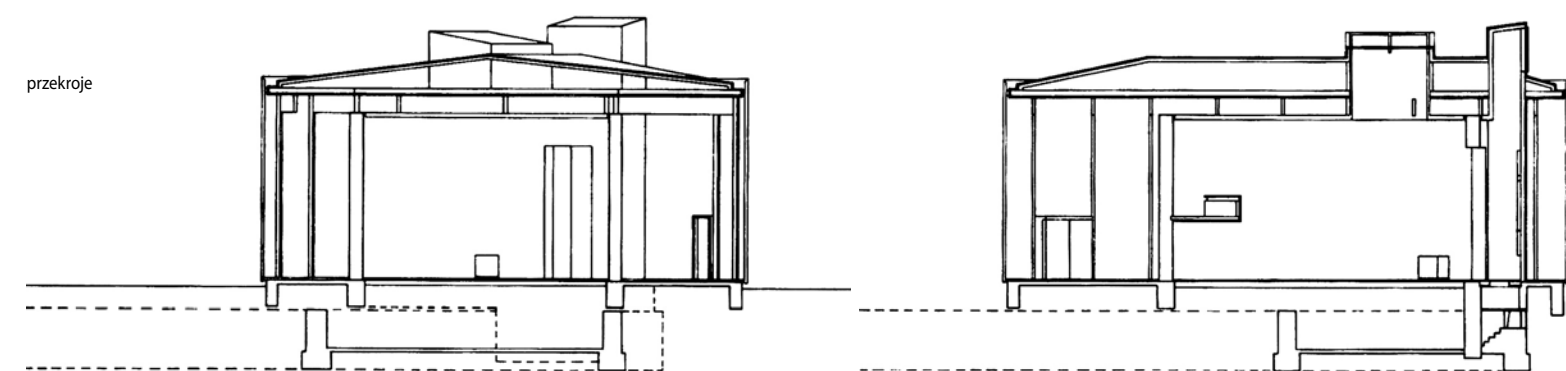
Arch. Marcin Mateusz Kołakowski



Marcin Mateusz Kołakowski

„To jedna z najlepszych nowoczesnych budowli od Hamburga po Monachium” — mówi o glinianej kaplicy Przebaczenia sam Meinhard von Gerkan — najbardziej znany dziś architekt niemiecki (bynajmniej z gliną nie kojarzony). Mury kaplicy z ziemi, w które wmieszano gruzy zburzonego kościoła łączą Berlin dokładnie tam, gdzie dzielił go betonowy mur. Jej wartość to nie tylko siła wyrazu i nowatorstwo. Kaplica przecierając nowe drogi technologicznie i duchowo, pyta nas, w co naprawdę wierzymy?

przekroje



KAPLICA PRZEBACZENIA
Berlin

INWESTOR
Evangelische Versöhnungsgemeinde

PROJEKT
Peter Sassenroth, Rudolf Reitermann

WYKONANIE, ARTYSTYCZNE MODELOWANIE GLINY I KOLORYSTYKA
Martin Rauch, Baukunst GmbH Schilns/Österreich wraz z wolontariuszami z 14 krajów Europy

KONSTRUKCJA
TU-Berlin Fachbereich Architektur Klaus Dierks, Christof Ziegert

KALENDARIMUM
— projekt: 1999
— realizacja: 2000

POWIERZCHNIA UŻYTKOWA: 100 m²

KOSZT: 971 454 euro

Czy wierzysz w architekturę?

Proszę pozwolić, że zacznę od wyznania nietypowego dla prasy branżowej, istotnego wszakże dla poruszonego w tym numerze tematu. Zawsze intrygowało mnie, jak wierzą ci, którzy tworzą kościoły. Myślę, że i Czytelnik ma prawo zadać to pytanie piszącym o kościołach. Odpowiadam: kiedyś byłem osobą bardzo religijną. Chciałem nawet zostać księdzem. Wśród powodów, o których mówię tu nie będę, to właśnie architektura przyczyniła się ostatecznie do tego, że wierzyć przestałem. Chcąc ratować wiarę, postanowiłem pojechać do Watykanu. O ile jednak wchodząc do Bazyliki św. Piotra tliła się ona we mnie, o tyle wyszedłem stamtąd jako ateista. Przepych i wielkość widziałem jako nieszczerłość. Miałem wrażenie, że wszyscy chcą, bym wierzył, ale nikt nie wierzy we mnie.

Zachowując szacunek do mądrości zawartych w religiach, lubiłem jednak potem już jako niewierzący odwiedzać kościoły. Wchodząc do kaplicy Przebaczenia w Berlinie, rozmawiając z tamtejszym pastorem i parafianami, przeżyłem uczucie odwrotne niż to watykańskie. Nie, nie tyle że znów chciałem zostać księdzem. Nie uwierzyłem też od razu w Boga. Uwierzyłem jednak w ludzi tworzących ten kościół i w to, że oni wierzą we mnie.

W obydwóch wypadkach architektura miała znaczenie zasadnicze. Od tego czasu myślę, że budynki sakralne mówią dużo więcej o ludziach niż o Bogu. Historia moja niech będzie przestrogą dla niewierzących w znaczenie architektury. Widząc współczesne polskie giganto-sakralne tryumfy,

trudno uniknąć wrażenia, że wyrażają one przede wszystkim kompleksy i lęk, a jeśli już wiarę, to w siłę, wielkość i historię. Obawiam się, że wbrew zamierzeniom twórców, mogą się oni przyczynić (jak w moim przypadku) do kilku raczej od- niż nawróceń.

Tym bardziej budujące jest zobaczenie innych przykładów...

Czy wierzysz w symbol?

Choć kaplica Przebaczenia wpisywana jest dziś w kanon architektury współczesnej, to jej historia sięga Augusty Wiktorii — ostatniej cesarzowej Niemiec, która przekazała parafii klucze w 1894 roku. Co ciekawe, zachowany z tego okresu ołtarz przypomina podobny, znajdujący się w kościele Zbawiciela w Katowicach-Szopienicach, a to dlatego, że ufundowała go ta sama cesarzowa, symbolicznie podkreślając zasięg cesarstwa. Po pół wieku świątynię przykrył cień innego symbolu — swastyki. Jej zwolennicy dzielili i niszczyli kościół od wewnątrz, a walczący z nimi burzyli go od zewnątrz. Częściowo odbudowana w latach 50. świątynia poddana została kolejnej próbie. Trasa budowanego w 1961 roku berlińskiego muru przechodziła dokładnie przez budynek kościoła. Znalazł się on w „martwej strefie” — zaoranym, strzeżonym pasie pomiędzy murami. Dla władz NRD kościół — pod tak symbolicznym wezwaniem — był cierniem w oku. W 1985 roku „w celu poprawy bezpieczeństwa i porządku” został wysadzony w powietrze. Barbarzyński akt na żywo pokazywało wiele stacji telewizyjnych na świecie. Pod murem, z zachodniej strony artyści organizowali happeningi i przedstawienia. Sztukę pt. „Mówiąc do ściany” Manfred Fisher kończył proroczym mottem: „symbole mają moc przemieniania niemożliwego w możliwe”. Za niecałe pięć lat w okolicznościach dużo radośniejszych mur runął. W sąsiedztwie miało powstać centrum dokumentacji poświęcone murowi berlińskiemu z zachowanym siedemdziesięciopięciometrowym jego odcinkiem. Narodziła się idea nowego symbolu — kaplicy w miejscu dawnego kościoła.

Czy wierzysz w subtelność?

Znacznie częściej słyszę, że ktoś wierzy w silne założenia wyrażone w monumentalności i osiowości, która niestety często dławi potencjał innych miejsc. A przecież przykłady duchowych przywódców — Dawida czy św. Franciszka ukazują, że duchowość jest raczej siostrą małości i skromności. To wiara w siłę dwukrotnie zniszczyła kościół Przebaczenia. Projektując na jego miejscu kaplicę, Rudolf Reitermann i Peter Sassenroth ze słabości tworzyli siłę wyrazu. „Przebaczenie jest kruche jak glina” — pisali. Dwa nieregularne owale (jeden w drugim) w subtelny sposób ukazują ważne kierunki i miejsca. Wchodzimy do wnętrza zygakiem, przechodząc przez obejście odgródzone od otoczenia żaluzją pionowych listew. To doskonałe miejsce, które jeszcze nie jest sakralne, a już zachęca do nieformalnych spotkań. To wyraz wiary, że duchowość nie może być zamknięta tylko w murach świątyni i patetycznych kazaniach, ale że jest dla niej miejsce w zwykłej rozmowie. We wnętrzu przez szklaną szybę w podłodze dostrzegamy pozostałości dawnego kościoła i bombę z II wojny światowej, która nie wybuchła i leży na schodach do piwnicy.

Niezwykłą dynamikę wnętrza tworzą dwie przecinające się osie. Jedna kontynuuje oś byłego kościoła, a wyznacza ją nisza z ocalałą nastawą dawnego ołtarza i świetlik, druga natomiast, położona na osi wschód-zachód wyznacza wejście i nowy ołtarz, który stoi w miejscu poprzedniego, lecz jest inaczej zorientowany. Nowa oś przywołuje przedchrześcijańską tradycję. Rytuał orientowania kościołów ku wschodowi, opisany już przez Witruwiusza wiek przed narodzinami Chrystusa, w średniowieczu miał ucieleśniać uzgodnienie porządku kosmicznego i ziemskiego. W berlińskiej kaplicy nowa oś również wyraża pragnienie uzgodnienia tych porządków, mimo politycznych zawieruch.

Czy wierzysz w ludzi?

Przy budowach kościołów aktywność parafian ogranicza się zwykle do ofiarowania składek i wysłuchiwanie ogłoszeń duszpasterskich. Tym razem pastor wierzył jednak nie tylko w Boga i ekspertów, lecz także w ludzi. Chciał, by świątynia rosła wraz z parafianami. To oni przekonali architektów o tym, że wołą kolisty plan odzwierciedlający wspólnotowość. Mimo że to parafia ewangelicka, wierni zmusili architektów do studiowania prac Rudolfa Schwarza — niemieckiego teoretyka i architekta katolickiego. Przekonywał on do odchodzenia od symboliki hierarchii ku projektowaniu miejsca intymnego dla wspólnoty skupionej wokół ołtarza — „tak, by wierni mogli zobaczyć Boga w oczach bliźnich”¹. Taki typ kościoła zaprobowował Sobór Watykański II. Jak widać, protestanci czasem szybciej podchwytyują nowe myśli. Od początku parafianie mieli wpływ na postanowienia dotyczące budowy i wyglądu kościoła. To oni zdecydowali o pierwszych krzesłach wykonanych z tektury, o formie krzyża czy o nietypowym świeczniku, który jest metalową skrzynią z piaskiem, a który dostali od benedyktynów po ekumenicznych nabożeństwach. Ta wiara, że laicy duchowi i branżowi mogą decydować o wyglądzie budynku zadecydowała też o najbardziej charakterystycznej stronie kościoła — glinianych ścianach. A było to tak:

Czy wierzysz w ziemię?

Owalny plan kościoła przypadł wiernym do gustu, ale „bitwa” dopiero miała się zacząć. Architekci pierwotnie zaproponowali konstrukcję żelbetową. „Jak to z betonu?” — burzyli się parafianie — „właśnie mieliśmy tu betonowy mur! Produkcja jednej tony betonu to jedna tona dwutlenku węgla. Jak mamy otwierać się na XXI wiek i ekologię, propagując dwudziestowieczny beton?”. Projektanci nie wiedzieli co powiedzieć. Zaproponowali to, co większość architektów zrobiłaby na ich miejscu. Opór jednak był zbyt wielki, a klient zbyt liczny. Parafianie znaleźli na berlińskiej Politechnice profesora Klausa Dierksa, zafascynowanego renesansem architektury glinianej. Wspólnie zaproponowali coś, co do tej pory jeszcze nigdy nie zostało wybudowane — kaplicę wzniesioną z ubijanej gliny. Oczywiście, ściany takie były wznoszone od wieków, ale nigdy dla całych kościołów i nigdy aż tak wysokie. Gliniane ściany miały stać się dumą parafii, a także... polygonem badawczym dla naukowców.

Do współpracy zaproszony został Martin Rauch — austriacki artysta, który zainicjował już wznoszenie szeregu glinianych budynków. Dla Raucha

glinobitka jest tworzywem plastycznym, które kształtuje poprzez stosowanie różnych odcieni gliny, obrabianie faktury i rzeźbienie (np. strumieniem wody). Gruz z byłego kościoła został zmieszany z gliną, integrując przeszłość i przyszłość. O ileż to bardziej autentyczne niż żałośnie modne ostatnio pomysły budowania imitacji dawno zburzonych budynków. Rauch przekonuje mnie, że „widoczne resztki cegieł i kamieni to skarb, który tworzy magię ścian”. Nie musi mnie jednak przekonywać za bardzo, sam to czuję. Stworzył on też najważniejszy „mebel” — nowy ołtarz z ubijanej gliny, który stanowi jednocześnie miejsce na naczynia liturgiczne i Biblię.

Ważne było nie tylko, „by kaplica powstała”, ale też „jak będzie powstawała”. Budowa wymagała szczególnej aktywności ludzi, co okazało się dodatkową wartością projektu. Wolontariusze z czternastu krajów wschodniej i zachodniej Europy ucieleśniali ideę integracji. Ubijali ziemię w szalunkach specjalnymi młotami pneumatycznymi i małym walcem — budowa miała bowiem udowodnić, że glina jest materiałem nowoczesnym. Rauch na kolanach na rusztowaniu modelował, rzeźbił ścianę.

W 2000 roku w rocznicę obalenia muru kaplica została otwarta. W niskim budynku dzwonnicy odnalezione po 1989 roku dzwony były tak głośno, że wielu patrzyło w niebo, szukając wieży, podczas gdy to ziemia miała w sobie tyle wdzięku. Kaplica ukazała powagę, skromność i taki wdzięk, który nie był ani monumentalizmem, ani mdłym minimalizmem, ani też kopiowaniem

historii. Ciepła i naturalna faktura ścian odzwierciedla ekologiczne i duchowe aspiracje parafian. Dla nich ważna jest nie tylko wiara w Boga, ale i wartość ludzi oraz natury — coś lepiej ją ukaże od architektury z ziemi? Dla tej wspólnoty „głina niesie ze sobą symbolikę leczenia blizn pozostawionych przez mur i to miejsce...”. Przypominając, że „w medycynie glina nie raz służyła do gojenia ran”.²

Kaplica Przebaczenia pyta o inne wymiary budowania, w które warto uwierzyć. Na pierwsze pytanie „czy wierzysz w architekturę?” większość z nas przytaknie. Niektórzy pewnie tak gorliwie jak Frank Lloyd Wright, który pytany o religię, miał powiedzieć „Moje wyznanie? Ja jestem architektem!”. Z innymi odpowiedziami może być gorzej, ale ponieważ księdzem nie zostałem, powstrzymam się tu przed prawieniem kazań.

Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI

fot.: © Evangelische Versöhnungsgemeinde

Marcin Mateusz Kołakowski — architekt; od kilkunastu lat pracuje w Polsce, Niemczech i Anglii jako architekt i dziennikarz; jest założycielem niezależnego internetowego forum krytyki architektonicznej www.archilove.eu zajmującym się problematyką budownictwa, ekologii, socjologii, low-tech oraz psychoanalizy architektury.

1. Rudolf Schwarz „Kirchenbau: Welt vor der Schwelle”, Kerle-Verlag. 1960, s. 136.
2. Ulrike Braun „Versoehnung Kirche, Kappelle der Versoehnung in Berlin”, Evangelische Versoehnung Gemeinde Berlin, 2003, s. 37.

poniżej:
obejście, zamknięte żaluzją pionowych drewnianych listew,
to doskonałe miejsce nieformalnych spotkań



fot.: Marcin Mateusz Kołakowski

poniżej:
rzut parteru — 1. wejście, 2. wejście na empore, 3. ołtarz, 4. nisza z nastawą ze starego ołtarza

